Wychodzi 10-go każdego miesiąca.
Nr. 10. PAŹDZIERNIK 1930. ROK V.
CENA N-ru 30 Gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6. P.K.O. 405.893.

SPIS RZECZY: Do św. Teresy od Dz. Jezus (wiersz) — Na uroczystość św. Teresy od Dz. J. — Droga Dziecięctwa Duchowego świętej Teresy od Dz. J. — Różańcu Swięty. (wiersz). — O Królowej Różańca św. — Bądźmy doskonałymi. — Nieprzebrane skarby dostępne wszystkim a jednak dotąd mało wyzyskane. — Perły zwierzynieckiego klasztoru. — Wiadomości ze świata katolickiego. — Łaski za przyczyną świętej Teresy otrzymane. — Łaski otrzymane za przyczyną bł. Bronisławy. Prośby o modlitwę. —

MALI APOSTOŁOWIE I MALI ŚWIĘCI: Na święto małej Królewny. — Matka Najśw. kocha w szczególniejszy sposób tych, którzy Ją kochają.

Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie 3·60 zł. z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. Pieniądze przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków № 405.893 lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy. — *Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.*

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencje Czytelników „Róż św. Teresy"

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oswiadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się polecamy.

Redakcja.

NIHIL OBSTAT

Ks. Dr. Józef Rychlicki.

L. 8863/30 POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO-METROPOLITALNEJ KURJI.

Kraków, dnia 25 września 1930 r.

† Stanisław Bp.

wik. gen.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

Rok V. Kraków, październik 1930. Nr. 10.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem **MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI**

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Do św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

(3-go października.)

Dzieweczko święta, co w zaraniu życia
Bogu największą złożyłaś ofiarę
I w najostrzejszym zakonie z ukrycia
Niosłaś Mu miłość i ufność i wiarę,
Dziś na Ołtarze wzniesiona wysoko
Na swych czcicieli zwróć łaskawe oko!

Pomna rozkazu Zbawiciela świata
Stałaś się dzieckiem w stosunku do Boga,
Czar dziecka postać Twą świętą oplata,
Dziecięcą jest Twa uświęcenia droga,
Jak dziecko ufasz Bogu bez zastrzeżeń
Wśród wszystkich życia prób, snów i zamierzeń.

Choć krótkie były dni Twoje na ziemi,
Choć wcześnie weszłaś za klasztoru kratę
I nie słynęłaś czynami głośnemi,
Bóg Ci zgotował niezwykłą zapłatę:
Koronę wieczną włożył na Twe skronie,
I dał Cię ludziom biednym ku obronie.

O Kwiecie cudny na życia pustyni!
O Święta mała wiekiem, wielka cnotą!
Niech nas Twój przykład lepszymi uczyni,
Do służby Bożej niech natchnie ochotą!
Zsyłaj nam z niebios pociech Bożych róże,
Daj przetrwać walki życiowe i burze!

Ks. MATEUSZ JEŻ.

PAŹDZIERNIK poświęcony Królowej Różańca św.

Intencja miesięczna: Modlitwa za misje.

Na uroczystość św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

3 października.

P. Bóg daje poznać świętym swoim tajemnice przyszłości. Tak więc i św. Teresa od Dzieciątka Jezus widziała w duchu chwałę, jaką miała odbierać po swojej śmierci od całego świata. Niewiele już dni przebywać miała na tej ziemi ta ofiara miłości, która się dopalała powoli. Przybiegały do chorej mistrzyni zachwycone cnotami jej nowicjuszki, ażeby usłyszeć słowa Bożej mądrości, jakie wypowiadają święci. Zarzucając ją mnóstwem pytań, na które ona z całą prostotą swej niewinnej duszy odpowiadała, zagadnęły razu pewnego, czy nie chciałaby umrzeć w święto Matki Bożej z góry Karmelu. Na to odpowiedziała św. Teresa: „O nie, w takie wielkie święto, małe duszyczki nie mogłyby mię w tem naśladować". Poczem dodała, że dzień jej śmierci będzie sam przez się uroczystością.



Św. Teresa od Dz. Jezus.

Wprawdzie kościół św. przeniósł tę uroczystość z 30 września na 3 października, lecz i w tem piękna myśl się kryje,

albowiem miesiąc październik jest miesiącem opadających róż, a św. Teresa od Dz. Jezus była taką najpiękniejszą różyczką tej ziemi, która się słała pod stopy Jezusowe.

Uroczystość św. Teresy od Dzieciątka Jezus! To hasło, które wzywa wszystkich czcicieli tej powszechnie uwielbianej świętej do radosnego obchodu Jej święta. Cieszymy się bowiem szczęściem tych, których kochamy, a im większa miłość, tem i radość większa.

W tym pięknym dniu winszujmy św. Teresie tego szczęścia, jakiem ona cieszy się teraz w niebie. Przypomnijmy sobie, w jaki sposób ona je osiągnęła, że zrywając róże miłości Bożej za życia, raniła sobie niejednokrotnie cierniami nietylko ręce, ale i serce. Nie zrażała się jednak cierpieniem, przewidując, jak doświadczony ogrodnik, bogaty plon w przyszłości.

Niech i nasz pochód za tą „królewną róż" będzie życiem miłości Bożej. Rzucajmy róże miłości małych ofiar do stóp krzyża Jezusowego, na każdy dzień. Nie potrzebujemy ich szukać daleko, albowiem każdy „dzień dosyć ma na swej nędzy", jak powiedział P. Jezus. Z tego więc zbierajmy wielkie zyski, co samo się nastręcza, co i tak znieść musimy, choćbyśmy nie chcieli.

Rzucajmy róże miłości Bożej i dokoła siebie, jak św. Teresa. Starajmy się, jak ona umilać, ułatwiać drugim życie, nie wymagając nic dla siebie.

Niech uśmiech miłości, który rozlany jest na jej niebiańskich rysach i tak wszystkich pociąga ku niej, opromienia wszystkich jej czcicieli! Stanie się zaś to wtedy, gdy oddamy całe swe serce Bogu, jak ona i miłość Boża odniesie zupełny triumf nad naszą zepsutą naturą.

Tymczasem walcząc, spoglądajmy często na nią, a widok ten doda nam odwagi i zachęty.

Prośmy o róże łask, ale nie dozwólmy, by one więdły w rękach naszych, ale pielęgnujmy je, współczujmy z niemi, a wtedy każda następna uroczystość ku czci świętej Teresy, zastanie nas podobniejszymi do niej i ona coraz więcej dawać nam będzie, widząc, że korzystamy z daru Bożego.

Aż przyjdzie i dla nas dzień, a może już niedaleki, że uroczystości ziemskie, choć tak wzniosłe i Boże, zamienią się dla nas w wieczne święto miłości, które tem więcej da nam szczęścia, im goręcej ukochamy P. Boga na ziemi. *S. A.*

X. Wł. Kwiatkowski

Droga Dziecięctwa Duchowego Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

(Ciąg dalszy.)

Roztropność św. Teresy w praktyce świętego oddania się.

Św. Teresa umiała być roztropną i mądrą na swej drodze dziecięctwa duchowego, bo tu spotyka się niejedno niebezpieczeństwo i trzeba mieć się na baczności przed możliwą przesadą.

I tak okazywała się ona ostrożną wobec pewnych wielkich aspiracyj znanych duszom wspaniałomyślnym, które na pierwszy rzut oka zdają się pochodzić z ducha Bożego, a są często tylko błędnemi ognikami miłości własnej. Znamy jej (św. Teresy) wielkie pragnienie ofiary i cierpień. Czując się jednak zawsze małą i słabą, nawet w objęciach dobrego Boga, strzegła się pilnie, aby nigdy nie pragnąć lub prosić o cierpienia większe od tych jakie jej Ojciec niebieski preznaczał. *„Obawiałabym się być, zarozumiałą, wyznaje, i być zmuszoną znosić sama cierpienia, którebym sama sobie wyprosiła, i dlatego nigdy nie mogłam cokolwiek uczynić sama z siebie."* Jej oddanie się więc nigdy nie traciło charakteru zupełnej prostoty, która tak bardzo przystoi małemu dziecku.

Z tą samą prostotą zamykała ona oczy na przyszłość i zachęcała małe dusze, aby tak samo czyniły. *„Nam, które biegniemy drogą miłości, mawiała, nie potrzeba nigdy kłopotać się o cokolwiek."* Jej oddanie się stawało się dobrowolnie ślepem z powodu roztropności i miłości, aby jej Ojciec niebieski mógł lepiej nad nią czuwać i zaopatrywać wszystkie jej potrzeby.

Nie była to jednak bojaźń lub apatja duszy, która się oddaje beztrosce z powodu słabości i braku energji. Przeciwnie, jej ufność sprawiała, że znajdowała na łonie oddania się dziwną odwagę. Będąc już w chorobie, tak pisała: *„Nie boję się wcale ostatnich walk ani cierpień, jakkolwiek wielkich. Dobry Bóg mi pomagał i prowadził za rękę od wczesnej młodości, więc liczę na Niego. Jestem pewna, że mi będzie pomagał aż do końca. Mogłabym cierpieć do ostateczności, ale jestem pewna, że nie miałabym nigdy za wiele."* Jej heroiczna też cierpliwość,

która nie zawiodła aż do ostatniego jej tchnienia, dowodzi, że mówiła prawdę.

Skądinąd jej oddanie się nie miało w sobie nic płochego. Ta sama roztropność, która ją strzegła od zniechęcenia, zachowała ją również od zarozumiałości. Ta mądra dziewica, która *spodziewała się wszystkiego od Boga,* wiedziała także, że nie trzeba kusić Opatrzności, i chociaż się liczy na jej łaskę trzeba też wprowadzać ją w czyn i współdziałać. Obarczona mimo swej młodości nauczaniem nowicjuszek, podwoiła swe oddanie się Bogu. Oddała się jak małe dziecię w ramiona swego Ojca i wlepiwszy weń swe oczy, oczekiwała, by On sam napełnił jej dłoń, aby mogła rozdawać pokarm duchowny swoim dzieciom; i nie odwracając nawet głowy, rozdawała im to co dostawała od Boga samego. To zjednoczenie jednak z Bogiem nie ujmowało w niczem jej czujności i bystrości jak również nie zmuszało jej uchybić w czemkolwiek obowiązkom, jakie nakłada roztropność chrześcijańska. Ona uważała, badała i studjowała dusze, wiedząc dobrze, że nie trzeba je wszystkie traktować na jeden sposób. I tak *„z jej wysokiego stanowiska nic nie uchodziło jej wzroku."* Ona czuwała i oddawała się troskliwie wszystkim obowiązkom swego urzędu.

Przytoczyliśmy ten przykład, aby wykazać, że oddanie się Bogu dobrze zrozumiane nie tylko nie przytłumia, ale udoskonala inne cnoty, i tak jak nie zabija roztropności nie umniejsza też wspaniałomyślności. Posłuchajmy tylko tej pieśni duszy całej przejętej świętem oddaniem się Bogu:

„Tylko do Ciebie, Jezu się przywiązuję, do Twoich tylko ramion przybiegam i w nich się ukrywam. Chcę Cię kochać jak małe dziecię, chcę walczyć jak dzielny rycerz. Jako dziecię pełne tkliwości chcę, Panie, obsypać Cię pieszczotami, a na polu mego apostolstwa dążę do walki jako rycerz."

Słowa te wyrażają całą duszę św. Teresy, pokorną i ufną, słabą i gorliwą, zupełnie przejętą oddaniem się i miłością . . . . I w tem połączeniu miłości i odwagi, spokojnego oddania się i odważnej akcji mieści się cały ideał małych dusz przeznaczonych na ofiary miłosiernej miłości. Któżby nie dążył do ziszczenia tak pięknego ideału?

Zupełnemu oddaniu się Bogu stoi na przeszkodzie czynność własna, której cechą jest pośpiech, niepokój i smutek.

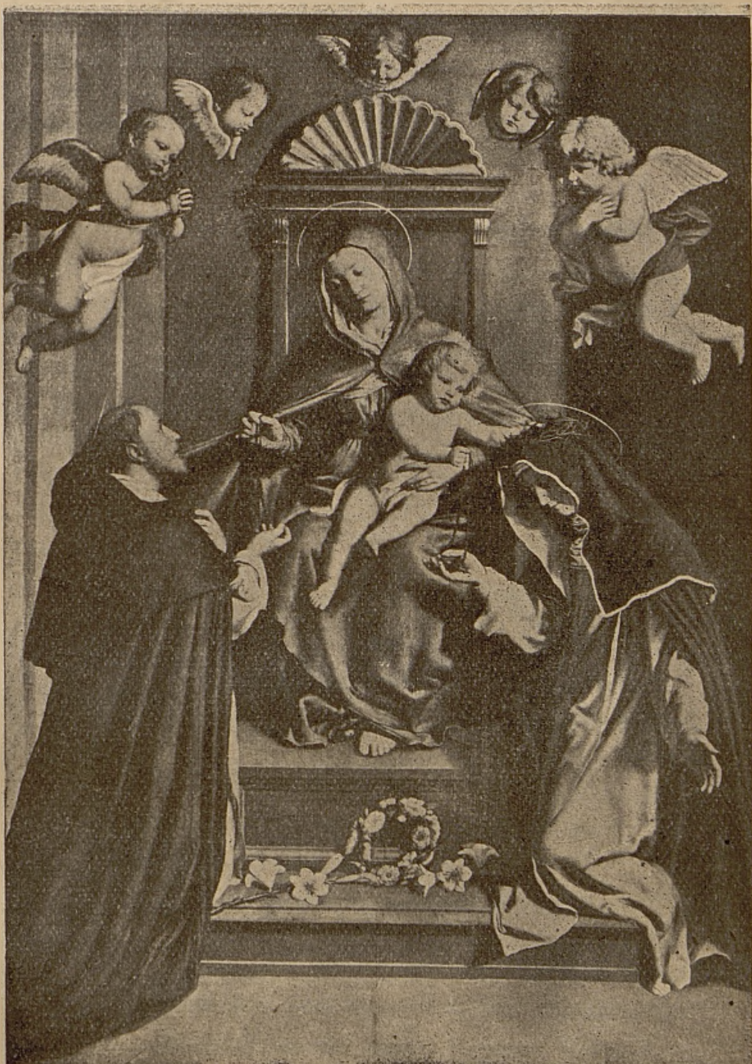
„Nigdy z duchem Bożym, pisze O. Semenenko, te rzeczy się nie zgodzą, ani pośpiech, ani niepokój, ani smutek. Za duchem Bożym idzie *porządek* spokojny, cierpliwy, ufny Bogu a nie w swe siły; z duchem Bożym idzie *pokój,* bezpieczeństwo, bez żadnej obawy; z duchem Bożym idzie *wesele,* niezależne od skutku, bo gdym zrobił co do mnie należy, jakikolwiek będzie skutek, sumienie zapewnia mnie o spełnionym obowiązku i jest wtedy *wesele w Duchu świętym.* Wszędzie, gdzie Bóg jest, jest Duch Boży, jest porządek, pokój i wesele; a gdzie jest zepsuta natura nasza, jest zawsze: pośpiech, niepokój i smutek" (Mistyka, 126) (C. d. n.)

SŁOWA ŚWIĘTY TERESY OD DZ. J. PRZED ŚMIERCIĄ.

Chociażbym miała na sumieniu wszystkie zbrodnie swiata, nie straciłabym ufności. Poszłabym z sercem złamanym skruchą rzucić się w objęcia Zbawiciela. — Wiem jak On kocha syna marnotrawnego, wiem co powiedział Marji Magdalenie, Samarytance jawnogrzesznicy. Nie — nikt nie może mnie zatrwożyć, wiem co mam sądzić o jego miłości o Jego miłosierdziu. Wiem że mnóstwo moich zbrodni zniklłoby w jednej chwili, jak znika kropla wody, spadająca na rozpalone ognisko."

Modlitwa przed odmówieniem różańca.

Najświętsza Panno Marjo! oto ja, Twój(a) czciciel(ka) stawam przed Twem dziewiczem Obliczem i pragnę odmówić różaniec jak zdołam najpobożniej, aby przez to odnowić ową radość niewysłowioną, którejś doznała od Boga, otrzymawszy pozdrowienie: Zdrowaś Marja. Pożądam z całego serca okazać Ci modlitwą moją tyle czci i szacunku, ile okazał Ci Anioł Gabrjel, pozdrawiając Cię na rozkaz Boży temi wzniosłemi słowy; pragnę nawet uczcić i wywyższyć Cię, jako Cię Przenajświętsza Trójca wywyższyła po nad wszystkie stworzenia, każąc Cię pozdrowić tem niebieskiem pozdrowieniem i oznajmić Ci zaszczytną godność, jaka Cię spotkać miała przez to, żeś się miała stać Matką Syna Bożego. Dlatego łączę tę modlitwę moją z modlitwami wszystkich tych, którzy kiedykolwiek odmówili pobożnie „Zdrowaś Marja" i błogosławię Cię i pozdrawiam Cię, o Matko Boża! Wszystkie „Zdrowaś Marja", które zmówię, ofiaruję Ci jako tyle szlachetnych i wonnych róż rajskich ku uwieńczeniu Twej skroni dziewiczej, abyś niemi przyozdobiona piękniejszą i chwały godniejszą się przedstawiała od wszystkich Świętych Pańskich. Udziel mi do godnego spełnienia tej chęci mojej, o Boże! Twej łaski i Twego błogosławieństwa! Amen.



Sassoferrato.

Matko Boska Różańcowa

módl się za nami!

Różańcu Święty.

Różańcu święty, Maryi Psałterzu!
Dusz chrześcijańskich tarczo i pancerzu!
Pociecho smutnych, nadziejo znękanych,
Podarku Matki dla dzieci wygnanych!

Z róż najwonniejszych ty jesteś uwity,
Prosty, lecz w myśli najgłębsze obfity,
W dłoni prostaczka, jak i w mędrca ręku
Pełen zasługi, pożytku i wdzięku!

Przez cię jak złota wstęga się przewija
Najświętsze Imię Jezus i Maryja,
Żywot Chrystusa i Bogarodzicy
Z ciebie wytryska, jak woda z krynicy!

Ty nas zapalasz do wszelakiej cnoty,
Ty w życie szare promień puszczasz złoty,
Ty ziemię z niebem, ludzi z Aniołami
Wiążesz swojemi prostemi słowami!

O niech cię wszyscy znają i kochają,
Niech Cię pobożnie codzień odmawiają,
Niechaj zanoszą przez cię nieustannie,
Hołdy i prośbi Przenajświętszej Pannie!

A po skończonej życia mego męce
Niechaj oplotą litościwe ręce
Tobą, Różańcu, me skostniałe dłonie,
O bądź i wówczas ku mojej obronie!

Ks. MATEUSZ JEŻ.

O Królowej Różańca św.

Wiele jest królestw na tej ziemi, lecz królestwo miłości jest najpiękniejsze i najpewniejsze.

W tem królestwie nie ten króluje, kto sam staje się przedmiotem podziwu dla drugich, ale kto umie służyć Bogu. Albowiem służyć Bogu, znaczy królować, według zapewnienia Pisma św.

Przypatrzmy się, jak Matka Najśw. króluje w tajemnicach różańca św.

W pierwszej części radosnej, w pierwszej tajemnicy Zwiastowanie, Marja króluje przez to, że oddaje się na usługi Miłości, która chciała zstąpić na ziemię i za Matkę Ją sobie obrała. „Oto ja służebnica Pańska" — to dewiza Jej królowania na całe życie.

W drugiej tajemnicy Nawiedzenia, Marja niesie Wcieloną Miłość bliźnim i tak króluje, albowiem dawać drugim Boga, znaczy królować.

W trzeciej tajemnicy Narodzenia, Marja już służy Miłości, otula Boże Dzieciątko w pieluszki, oddając Mu wszystkie przysługi, jakich potrzebuje Jego wiek niemowlęcy. I w tem jest wielka, króluje. —

W czwartej tajemnicy Ofiarowania, Marja wyrzeka się prawa macierzyńskiego do Bożej Dzieciny, składa Ja na ofiarę Bogu i przez to najwięcej króluje, bo miłość na tej ziemi nie tem żyje, co bierze, ale tem, co z siebie daje, a gdy daje wszystko, staje u szczytu królowania.

W piątej tajemnicy Znalezienia, Marja króluje przez miłość zwycięską, która znalazłszy Tego, którego szukała, zdobywa Jego Serce nie przemocą, ale siłą miłości, z jaką tęskniła za Nim. I to królestwo olśniewa wspaniałością swoją, albowiem zdobywa królestwa nie walcząc wcale.

A w tajemnicach bolesnych, gdy Jezus tak był upokorzony i poniżony, czy mogła Marja królować? Tak, królowała, bo miłość zawsze królować umie, nawet w cierpieniu i wzgardzie.

Więc podczas modlitwy w Ogrojcu i konania Serca Jezusowego, Marja królowała przez współcierpienie z Nim. Ona odnosiła z Nim razem zwycięstwo nad złością i niewdzięcznością ludzką.

Podczas biczowania, Marja króluje nad słabością ludzkiej natury, że nie umiera, patrząc na tę nieludzką męczarnię Syna Swego, ale ofiaruje Go za grzechy nasze.

Podczas cierniem koronowania, Marja króluje razem z Jezusem, albowiem i we wzgardzie miłość króluje na tej ziemi, bo ona nie szuka u ludzi chwały dla siebie, ale Boga tylko samego szuka i pragnie.

I na krzyżowej drodze Marja króluje, bo nie lękała się stanąć wśród zajadłego tłumu, aby choć miłosnem spojrzeniem przynieść ulgę cierpiącemu Zbawicielowi.

A gdy Jezus umierał, Marja pod krzyżem stała i z Nim umierając w duchu, królowała, albowiem miłość mocniejsza jest od śmierci i onę samą zwycięża.

W trzeciej części radosnej, Marja króluje z Jezusem zmartwychwstałym, w triumfie i chwale, króluje z nim, odchodzącym do nieba, pozostając dla miłości Jego Kościoła na ziemi, króluje w dniu zesłania Ducha Najśw., otrzymując pełnię Jego darów i Jego samego, króluje w chwili Swego wniebowzięcia, gdy w towarzystwie Syna Swego, w orszaku aniołów, dusza Jej przeczysta i ciało do nieba wzlatuje. W końcu króluje Marja w dniu chwalebnego ukoronowania Jej, gdy jako królowa nieba i ziemi, zasiada na tronie obok Syna.

Patrząc na to królowanie Najśw. Matki naszej, nie pragnijmy dla siebie innego królestwa nad to by służyć Bogu duszą całą tu na ziemi, a kiedyś w niebie cieszyć się chwałą Jego królestwa.

S. A.

Modlitwa po zmówieniu różańca.

Najdobrotliwszy Panie Jezu Chryste! Twemu Sercu Najsłodszemu polecam ten różaniec, który cotylko odmówiłem(am) na cześć Twoją i ku uwielbieniu Twej Matki Najświętszej, i proszę Cię pokornie, racz go ulepszyć i udoskonalić i Twemi błogosławionemi rękoma oddać Twej błogosławionej Matce jako piękny wieniec ku czci Jej upleciony, a zarazem objawić całą ową miłość dziecięcą, którąś Jej kiedykolwiek tu na ziemi i w Niebie okazał, aby przez Ciebie Serce Jej najczystsze napełniła słodycz niebieska. Amen.

Marcinkiewicz J.

Bądźmy doskonałymi.

(Ciąg dalszy).

I — zawsze spotykamy się ze zwrotami: Prosić i dziękować — a więc modlić się, bo modlitwą zdobywamy zbawienie, podbijamy serce Boże. I modlitwa jest drogą doskonałości. Modlić się ustawicznie: myślą i ustnie, w spoczynku, w rozrywkach godziwych i w pracy. W cierpieniu, w radości — módlmy się: o łaskę Bożą — tą pomoc nadprzyrodzoną, tą przyjaźń, kiedy to świat i własne namiętności całą siłą biją w nas, nęcą i nie oprzemy im się bez pomocy wyższej, bez opieki Jego. Łaska Boża jest niezbędna do osiągnięcia celu zbawienia, a tej bez modlitwy nie otrzymamy mimo nawet pragnienia.

Bez modlitwy nie można się zbawić, a tymbardziej udoskonalić.

Św. Augustyn powiada — „nikt nie wstępuje na drogę zbawienia, kto przez Boga nie jest powołany; nikt nie pracuje na zbawienie, kto nie ma łaski Bożej, a nikt nie otrzymuje tej łaski, kto o nią nie prosi, kto się nie modli."

Ileż ukojenia spływa do duszy naszej, ile burz wewnętrznych ucisza się przez modlitwę. Niema bólu, któryby nie złagodniał po modlitwie. Modlitwa uspokaja nas, usuwa lenistwo ducha, usuwa namiętności, wzmacnia, podnosi i zachęca, Uszlachetnia! Modlitwa to skrzydła duszy, która wtedy swobodnie ulata ku niebu, ku swemu Stwórcy. Módlmy się, prośmy Pana o dobra nadprzyrodzone, o łaski dla życia duszy — o Jego przyjaźń, o Jego miłość, abyśmy byli Jego miłą własnością. O pragnienie doskonałości — o dobro duszy, o jej czystość, o wytrwanie. Prośmy bezwględnie, pewni, że Mu się nigdy nie naprzykrzymy: to są rzeczy, których nigdy dość, a Pan jest źródłem wszelkiej dobroci, łask, i hojnie ich udziela tym, co proszą. Nie zaprzestajmy, ale tym gorliwiej módlmy się, chociaż w sercu pusto, zimno, a słowa modlitwy suche i twarde bezdźwięcznie odbijają się o ściany zimnego serca. O nie ustajmy, ale módlmy się wierząc, że Pan Jezus jest, słucha i rozjaśni mroki serca, ukoi, zagrzeje, a obecność Jego poznamy po słodyczy i ra-

dości wewnętrznej. Oto główny przedmiot naszej modlitwy, bo oto głównie starać się każe Pan Jezus, gdy powiedział: „Szukajcie tedy najprzód królestwa niebieskiego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko (inne) będzie wam dodane". Wszystko inne, to dobra doczesne, podrzędne; to środki ułatwiające osiągnięcie szczęścia wiecznego, które także mogą być przedmiotem naszej modlitwy. O dobra doczesne — jak: o powodzenie, zdrowie i t. p. można prosić, wszakże zawsze warunkowo, z zupełnem zgodzeniem się na wolę Pana Boga tak, jak czynili święci, jak modlił się sam Pan Jezus przed męką: „...wszakże nie moja, lecz Twoja niechaj stanie się wola..." Prosząc o dobra doczesne rozważajmy, czy to, o co prosimy, nie sprzeciwia się woli Bożej, czy dana prośba nie jest lekkomyślną, zuchwałą, bo wtedy ściąga się gniew Najwyższego — i jeśli to, o co prosimy, jest niepożyteczne dla duszy — to wyproszona łaska staje się nieszczęściem, jest karą za — egoizm, czy zuchwalstwo.

Módlmy się jedni za drugich: Pan Jezus tak ukochał wszystkich, że nie zawahał się złożyć młode Swe życie na ofiarę za drugich, aby im było dobrze. Jeśli On tak ukochał stworzenie Swoje — człowieka — niewdzięczne, skalane grzechem. Jeśli On, — taki najświętszy, najczystszy — zawisł na krzyżu, by nam otworzyć bramy wiekuistej chwały — to jakże my, równi sobie, Jego stworzenia, dzieci; my, rodzeństwo, jednako ułomni, biedni i słabi — jakże powinniśmy się kochać! Jak wzajemnie sobie dobrze czynić.

Modlitwa za bliźniego jest piękna, pożądana; jest bardzo miła Bogu. Nic to, że ktoś, za kogo modlimy się nie korzysta z naszej modlitwy, że łaska, o którą dlań prosimy, nie przychodzi. Może ten ktoś jej nie chce, może on dobrowolnie trwa w błędach swych — nic to, wytrwała modlitwa pokona wszystko.

Przeważnie modlitwa zwycięża nawet w wypadkach powyższych, byleby modlący się sam był bez grzechu ciężkiego, byleby sam starał się mieć łaskę Pana i by modlitwa jego miłą była Bogu, bo modlitwy dusz splamionych grzechem ciężkim jakże mogą znaleźć wysłuchanie u Boga, jeśli proszący sam potrzebuje miłosierdzia i ratunku?

C. d. n.

Nieprzebrane skarby dostępne wszystkim a jednak dotąd mało wyzyskane.

I cóż to za skarby, któremi możemy zbogacać siebie i bliźnich a zbogacać docześnie i wcześnie? Naprowadzę was chętnie, drogie dusze do tej przeobfitej kopalni skarbów, bo wstęp otwarty, bezpłatny, dozwolony każdemu. — Tą kopalnią to cierpienie, przyjęte z pokornem poddaniem się Woli Bożej, ofiarowane za Kościół święty, za zbawienie dusz. A któż z nas bez krzyża bez cierpienia? Byśmy cierpienia nasze zamieniali w skarby prawdziwe dopomaga nam tak zwane „Apostolstwo chorych"

O nim słów pare posłuchajcie drogie dusze:

„Apostolstwo chorych" jestto pobożne stowarzyszenie, powstałe w Holandji w r. 1925 staraniem czcigodnego Księdza Proboszcza de Bloemendaal w Dyecezji Haarlem, a założone kanonicznie 5 marca 1927 r. w opactwie benedyktyńskim św. Pawła.

Dalby Pan Bóg, aby i w ojczyźnie naszej zakwitło i rozszerzyło się „Apostolstwo chorych" gdyż przez nie wzmaga się królestwo Boże na ziemi. Niech serca nasze pałają pragnieniem, by wszystkie dusze znały, kochały, wielbiły Pana i Boga naszego. — „Apostolstwo chorych" dzielnym do tego środkiem.

Celem Apostolstwa chorych jest zrobić z chorych apostołów przez przyjęcie, znoszenie i ofiarowanie swych cierpień za Kościół św., dla zbawiennego pożytku dusz. Chorzy uświęcając tak swe cierpienia znajdą w tem najlepszą dla siebie pociechę i pomnożą swe zasługi. — W ten sposób bowiem zniesione cierpienie darzy chorych wielką duchowną korzyścią. — Zdarza się że chory jest osamotniony i dotkliwie czuje to opuszczenie, zwłaszcza gdy nie może dłuższy czas brać udziału w nabożeństwach kościelnych. Myśl chorego obraca się wtedy przeważnie koło jego cierpień a to zwiększa tylko jego smutek i sprowadza nieraz rozgoryczenie. Gdy jednak zamiast nieustannie zajmować się sobą, chory pomyśli ile chwały oddać może Panu Bogu uległem poddaniem się Woli Bożej, jak pożytecznym może być, mimo choroby, a nawet właśnie przez nią, czyż nie dozna prawdziwej ulgi i pociechy? Czuje, że nie jest nieuży-

tecznym, ani ciężarem dla otoczenia. Zwolna dochodzi nawet do tego, że umiłuje swe cierpienia a wspierany łaską Bożą uważać je będzie za dobrodziejstwo. Zrozumie, że cierpienie jest niewyczerpana kopalnia, ukrytem bogactwem nie tylko dla niego samego, ale i dla ludzkości całej. Jakże to podnosi cenę cierpienia!

Cokolwiek uczyniono kiedykolwiek dobrego w świecie, zdziałano przez cierpienie. Takie jest prawo Golgoty, prawo Ukrzyżowanego Zbawiciela! To też chorzy uświęcający swą chorobę prowadzą dalej Dzieło Odkupienia względem siebie, swej rodziny, ojczyzny, Kościoła św., całej ludzkości. Z Chrystusem Panem pracują nad rozszerzeniem królestwa Bożego, uzupełniają, według wyrażenia Pawła św. to co niedostaje Męce Chrystusowej, — dla tak cierpiących, krzyż choroby czyż nie jest dobrodziejstwem, podczas gdy dla buntujących się przeciw rozporządzeniom Bożym, dla oziębłych staje się ciężkim i niepożytecznym.

„Apostolstwo Chorych" dopomaga do wykorzystania dobrodziejstw zawartych w cierpieniu. —

Zagranicą „Apostolstwo chorych" zapuszcza coraz głębiej swe błogosławione korzenie. Obecnie liczy przeszło 15.000 członków w Holandji, Belgji, prowincjach nadreńskich, oraz 2.000 we Francji.

Do „Apostolstolstwa chorych" przyjęci być mogą: osoby chore, osłabieni, dotknięci kalectwem itp.

Członkowie obowiązują się:

1) przyjmować swe cierpienia z Ręki Bożej.

2) znosić je w zjednoczeniu z Najśw. Męką Jezusową.

3) ofiarować je Bogu za zbawienie świata.

Ta rezygnacja pełna zasługi nie wyklucza jednak pragnienia wyzdrowienia, o ile to zgodne z Naśw. Wolą Bożą.

Od członków nie wymaga się żadnej opłaty, gdyż Sekretarjat Apostolstwa Chorych, ufając że Boża Opatrzność otoczy swą opieką to wzniosłe Dzieło poprzestaje na dobrowolnych ofiarach. —

Korzyści duchowne dla członków Ap. Ch. są wielkie:

W Sekretarjacie odprawia się codziennie Msza św. za członków Apostolstwa chorych, za dobrodziejów żyjących i zmarłych, za podwyższenie Kościoła św. oraz na intencje

apostolskie Dzieła, a w niedzielę za tych chorych, którzy nie mogą wysłuchać Mszy św.

O ile okoliczności pozwalają urządza się tak zwany dzień chorych, w którym chorzy, o ile to możliwe, są przyprowadzani, przywożeni, przynoszeni do kościoła dla wysłuchania Mszy św., po której udziela im się błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Tak jak w Lourdes towarzyszą chorym infirmerzy i tragarze, będący nieraz ze sfer wysokich. —

Tak za granicą. — Oby Pan Bóg raczył natchnąć gorliwych Kapłanów, by Dzieła tak obfite w zbawienne skutki i w naszej drogiej ojczyźnie za Ich usiłowaniem zakwitło ku chwale Bożej. — Wszyscy, których obchodzi los chorych, Siostry zakonne pielęgnujące chorych niech zaznajamiają chorych z tem wielkim Dziełem, wszyscy wspierajmy je modlitwą. —

Na pierwszym polskim kongresie eucharystycznym w Poznaniu objawiło się żywe zainteresowanie dla dzieła apostolstwa chorych.

J. E. ks. arcybiskup-metropolita dr. B. Twardowski erygował we Lwowie przy redakcji „Głosu Eucharystycznego" sekretarjat Dzieła Apostolstwa Chorych (Kurenda Kurji Metr. Lw. nr. 12 z 1 czerwca 1930 r.). Centrala w Holandji zatwierdziła tę erekcję i na wzór organizacji apostolstwa w innych krajach, gdzie dla całego kraju istnieje jeden sekretarjat narodowy, zwierzyła sekretarjatowi we Lwowie funkcje Apostolstwa Chorych dla Polski. Adres: *Lwów, ul Ormiańska 13.*

Przyjaciółka chorych

„Dzień modlitwy i propagandy na rzecz misyj"
przypada na 19-go października.
Święta Tereso – Patronko misyj
opiekuj się niemi!

Z norbertańskiej niwy.

Perły zwierzynieckiego klasztoru

(wiek XVII.)

DOROTA KĄCKA.

Ksieni.

Przypatrzmy się bliżej, jakie przymioty zdobiły wielką postać ksieni Doroty Kąckiej, a przekonamy się, że pomimo młodego wieku, zasługiwała rzeczywiście na to, by w jej ręce złożono ster klasztoru. Posiadała w wysokim stopniu dar rady, którym wspomagany jej w umysł bystry i przenikliwy, poznawał jasno, co i jak czynić należy. Dar mocy utwierdzał jej żelazną wolę w dobrem, które gdy raz uznała za pożyteczne lub potrzebne, przeprowadzała mądrze i silnie, nie zrażając się piętrzącemi ze wszystkich stron trudnościami. Dar pobożności i bezgraniczna ufność w Opatrzność Bożą, umacniały ją w przeciwnościach i słodziły troski, wejrzeniem na ojcowską dobroć P. Boga, który choć każe niejednokrotnie cierpieć dzieciom swoim, zawsze o nich pamięta i o ich dobro się troszczy.

Wygląd zewnętrzny Ksieni Doroty Kąckiej doskonale oddawał jej wielką duszę. Cała postać poważna, z pewnym rysem surowości w wyrazie twarzy, oko spokojne, rozumne głębokie, usta wąskie, zamknięte, nos ściągły, proporcjonalny. Dwa łuki czarnych brwi zdobiły czoło myślące, które rąbek zasłony zakonnej nieco przysłaniał. Biały, gruby habit spływał wdzięcznie po wysmukłej postaci, wzbudzając dla jej osoby cześć i głębokie uszanowanie a czerstwe zdrowie i niespożyte siły aż do późnego wieku, pozwalały jej korzystać przez długie lata z tych darów Bożych, któremi tak obficie udarowaną została, dla chwały Bożej i dobra powierzonego jej zgromadzenia.

Pomimo młodego wieku była ksieni Kącka ugruntowana w cnocie zakonnej, znała dobrze potrzeby zgromadzenia, któremu miała przewodniczyć. To też przyjąwszy na barki swoje krzyż przełożeństwa, zdawała sobie jasno sprawę, że forsownie pracować musi, by materjalnie i moralnie podnieść klasztor. Widząc się zaś pozbawioną wszelkiej pomocy i rady od ludzi, gdyż biskup Myszkowski, jej pro-

tektor, umarł niedługo po jej nominacji, zwróciła się z całą ufnością o pomoc do P. Boga, blagając w kornej modlitwie o światło i łaski potrzebne. I nie zawiodła się, albowiem P. Bóg działa najchętniej tam, gdzie ludzkich środków niedostaje, bo wtedy okazuje się w całym blasku Jego potęga i dobroć.

Ufna więc w pomoc Bożą, zabrała się energicznie młoda ksieni do poprawy stosunków materjalnych. I tu na wielkie natrafila trudności w staraniach nad odzyskaniem dóbr nieprawnie klasztorowi wydartych i uregulowaniem granic.

Według zwyczajów prawnych owego wieku musiala ksieni, jako właścicielka dóbr — one zajechać, to jest w towarzystwie kilku zakonnic, proboszcza, oficjalistów i uzbrojonej służby, wziąść w posiadanie dwór wsi klasztornej i w nim przez kilka dni zamieszkać. Przy tych zajazdach spotykały ksienię Dorotę nieraz wielkie przykrości i obelgi, albowiem przywłaszczyciele dóbr klasztornych, silnie się obwarowywali i trudno ich było usunąć.

Podobnie przy sypaniu kopców granicznych stawiano zbrojne hufce z zapalonemi muszkietami przeciw ksieni, dochodzącej, praw klasztoru. Nie ulękła się Dorota Kącka, ale śmiało odpowiabala: „Nie jest rzecz przystojna na zakonnice takie hufce zwodzić, nie ostatnia ja ksieni, choćbym tu została na miejscu dla dóbr klasztornych, nie boję się tego".

Oto niezwykła moc duszy, nielękającej się żadnych przeszkód. *S. A.*

UROCZYSTOŚĆ ŚW. TERESY OD DZ. J.

w KARMELU przy ul. KOPERNIKA 44. W KRAKOWIE.

Wstępne Nieszpory dnia 4 paźdz. o godz. 5-tej Dnia 5 paźdz. o godz. 6-tej rano Msza św. z wystawieniem N. Sakramentu, godz. 7-ma N. Ks. Biskup Stanisław Rospond, o 9-tej Wotywa, o 10-tej Suma z kazaniem, o 5-tej Nieszpory z kazaniem.

Wiadomości ze świata katolickiego.

Jubileusz Prymasa Polski. Na dzień 23 września b. r. przypadła dwudziestapiąta rocznica święceń kapłańskich J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Polski Augusta Hlonda. Cała Polska prosi Boga przez przyczynę Najśw. Panny Marji, Królowej Pokoju, Królowej Korony Polski i świętej Teresy od Dz. Jezus, o najobfitsze łaski dla Najdostojniejszego Jubilata.

Konsekracja i ingres nowego pasterza djecezji śląskiej, ks. biskupa nominata, Stanisława Adamskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 26 października b. r. w katedrze poznańskiej. Uroczysty ingres księdza biskupa do katedry śląskiej odbędzie się w dniu 30 listopada b. r. w Katowicach.

Ks. Bernard Dembek proboszcz w Grudziażu został przez Ojca św. mianowany biskupem sufraganem diecezji łomżyńskiej.

1110 księży i 150.000 pielgrzymów. — Doroczna uroczystość odpustowa na Jasnej Górze, przypadająca na dzień 8 września jako w dzień Najśw. Marji Panny ściągnęła do Częstochowy olbrzymie rzesze pątników z całej Polski.

Śmierć wicepremjera węgierskiego ks. prałata Józefa Wassa. Dnia 8-go września zmarł w Bukareszcie ks. Józef Wass, wicepremjer Węgier i prezes stowarzyszenia dziennikarzy węgierskich. Zwłoki księdza ministra pochowane będą jako pierwsze w katolickim Panteonie węgierskim Najważniejszym czynem zmarłego, było zaprowadzenie obowiązkowych ubezpieczeń społecznych na Węgrzech.

Międzynarodowa wystąwa prasy katolickiej w Brukseli. We wrześniu r. b. została zorganizowana w Brukseli wielka międzynarodowa wystawa prasy katolickiej. Protektorat nad nią objął kardynał van Roey arcybiskup Mechlina, oraz biskupi belgijscy. Wystawa będzie zawierła sekcję, zarezerwowaną dla prasy belgijskiej, oraz sekcję prasy cudzoziemskiej. Eksponatami oprócz dzienników będą wszelkiego rodzaju czasopisma, broszury, książki i t. d. Wszelkich informacyj, dotyczących wystawy, udzieli p. Felicien Delcourt, prezydent towarzystw prasowych archidiecezji mechlińskiej, Bruxelles, 207 rue des Tanneurs.

Przeciw niemoralnym teatrom w Nowym Jorku. Katolicy z Nowego Jorku rozpoczynają z inicjatywy kardynała Hayes krucjatę przeciw niemoralnym widowiskom, które są dawane w teatrach nowojorskich, aby — według ich słów — miasto było zachowane „czyste i jasne". (A u nas?)

Na pamiątkę „Cudu nad Wisłą". W krwawej rozprawie orężnej pod Radzyminem i na polach Osowa, której rocznice niedawno obchodziliśmy, czoło naporowi dziczy na przedbramie Warszawy stawiła młodzież polska, nieraz chłopięta, prawie, dzieci, jak Loluś Płoszko, idąc na pewną śmierć za swoim przewódcą księdzem kapelanem Skorupką pędzącym na wroga z jedynym orężem — krzyżem Chrystusowym.

Obrońcy stolicy zrumienili krwią ofiarną piaski ziemi ojczystej, lecz pod znakiem krzyża nastąpiło zwycięstwo.

Zapasom rycerstwa chrześcijańskiego z dziczą najezdniczą towarzyszył myślą, modlitwą i błogosławieństwem odważny Nuncjusz Achilles Ratti, od lat 8-miu Ojciec Święty Pius XI. I, trwając na posterunku swoim

zanim Go odwołano na tron arcybiskupi do Medjolanu, ujrzał dzień wybawienia Polski od wroga. A gdy zasiadł na tronie papieskim, pozostał wiernym przyjacielem i Opiekunem Polski.

Europa jednak w lwiej swej części zlekceważyła „Cud nad Wisłą" cud jedności bratniej w obronie Ojczyzny, cud sprawiony dzięki opancerzeniu narodu siłą rycerstwa polskiego i wiarą w pomoc Bożą i Królowej Polski.

A przecież dzięki temu cudownemu zespoleniu potęg Niebieskich z siłą obrony narodowej. — Polska raz jeszcze — zapewne i nie ostatni spełnia misję przedmurza chrześcijaństwa. Wróg bowiem z r. 1920 usiłuje odurzyć nas swą propagandą komunistyczną równie groźną, jak gazy trujące.

Upłynione niedawno X-lecie „Cudu nad Wisłą" upamiętnić należało przywołaniem „ad oculos" jego obrazu — symbolu, w którym świat chrześcijański znalazłby wyraz czci i wdzięczności dla Królowej Niebios i Królowej Polski oraz hołdu dla Jego Świątobliwości Piusa XI. Upamietnić również należało w napisie medalu odsiecz wiedeńską i mąpkę Polski, mocno, wyraziście odgraniczonej od dwu zachłannych sąsiadów. Stąd — zorganizowanie Komitetu Medalu „Cudu nad Wisłą", spojonego ściśle z Naczelnym Komitetem Akademickim w akcji uświadomienia nietylko społeczeństwa polskiego w kraju i zagranicą, lecz i całego świata chrześcijańskiego o doniosłości „Cudu uad Wisłą" i o nieustannej potrzebie straży nad Macierzą naszych rzek.

Całkowity dochód z rozpowszechnienia medali użyty będzie na cele misyjne, tak drogie Piusowi XI. zwanemu Wielkim Papieżem Misyj.

Akcja Komitetu Medalu „Cudu nad Wisłą", otrzymawszy protektorat całego Episkopatu Polskiego, uświęcona jest obecnie Najwyższym Protektoratem Ojca św. i Błogosławieństwem Apostolskiem Jego Świątobliwości, udzielonem wszystkim, którzy się przyczynią do rozpowszechnienia medalu pamiątkowego „Cudu nad Wisłą".

Gdy więc akcji Komitetu przyświeca, jak gwiazda przewodnia, Osoba Ojca Świętego, mniemać wolno, że przy poparciu Prasy Ojczystej, głos nasz dotrze do całego społeczeństwa polskiego, wywołując wszędzie pożądany odruch.

Tych wszystkich, którym leży na sercu utrzymanie Narodu Polskiego w zjednoczeniu serc i umysłów i dążeń, w jakiem był, gdy wróg dobijał się do bram stolicy, jak i tych wszystkich, których poruszył list Ojca św. z dnia 2 lutego b. r. w sprawie prześladowań religji przez sowiety, tych, którym droga jest Osoba Ojca Świętego i Jego ukochane misje katolickie wzywamy do urządzania, bądź uczestniczenia w zebraniach i pogadankach przeciwkomunistycznych, do popierania słowem i czynem akcji Komitetu Medalu „Cudu nad Wisłą".

* * *

Po materjał informacyjny do zebrań przeciwbolszewickich, po medale „Cudu nad Wisłą" i po broszury, należy się zwracać bądź do najbliższej parafji, bądź do Komisji wykonawczej Komitetu Medalu „Cudu nad Wisłą„ WARSZAWA, ul. ŻÓRAWIA Nr. 11 m. 4. —

MALI APOSTOŁOWIE I MALI ŚWIĘCI
Dodatek dla dzieci do „Róż św. Teresy".
Październik 1930. Nr. 10.

Na święto małej Królewnej.

Pewnie kochane dziateczki cieszycie się bardzo na imieniny św. Tereni od Dz. Jezus, którą tak kochacie. Pewnie i darki są już w pogotowiu, bo zwykle nie idzie się winszować z próżnemi rękami. Ale co dacie św. Tereni, by ona się naprawdę ucieszyła? Może różyczki ładne na ołtarz, bo Ona królewną jest róż? Ale to nie wszystkie dać mogą. Więc dajcie różyczki duchowne, któremi św. Teresa bardzo się ucieszy. Naśladujcie ją w składaniu małych ofiar z przezwyciężenia niegrzeczności, lenistwa do nauki krzykliwej wesołości, grymasików dziecinnych i innych, jakie wam ona dopowie. Pytajcie się jej zawsze, jakby ona postąpiła na waszem miejscu. Ona wam odpowiadać będzie i stanie się dla was najlepszą nauczywielką, gdyż nauczy was tej największej i najważniejszej umiejętności, jak kochać P. Boga przez całe swoje życie, służyć Mu z radością i ochotą i w tem znaleźć szczęście doczesne i wieczne. *S. A.*

Matka Najśw. kocha w szczególniejszy sposób tych,

którzy Ją kochają

Św. Łucja, będąc 6-letnią dziewczynką, odznaczała się już wielką miłością dla Matki Najśw. Pewnego razu modląc się w kościele przed posągiem Madonny piastującej Boże Dzieciątko, prosiła w prostocie serca, aby Matka Najśw. dała jej małego Jezusa. Ponieważ modlitwa serca czystego i niewinnego wyprasza cuda otrzymała o co prosiła.

Z wielką radością pobiegła do domu z Najśw. Dzieciątkiem, a gdy ją pytano skąd wzięła to dziecko, odpowiedziała, że to jest mały P. Jezus.

Przez trzy dni cieszyła się Lucia Bożą Dzieciną, bawiła się z Nią przez cały dzień a wieczorem brała ze sobą do łóżeczka i w towarzystwie Jej spokojnie zasypiała.

Ostatniej nocy wrócił P. Jezus cudownie do kościoła w objęcia swej Matuchny.

Lucia po obudzeniu sie ze snu nie widząc przy sobie Dzieciątka, pytała wszystkich z płaczem, czy Go jej nie zabrali. Słysząc odmowną odpowiedź, poszła pożalić się do kościoła Matce Najśw. i zobaczyła Boskie Dziecię na Jej rękach jak przedtem.

Z wielką radością zawołała wtedy mała Lucia, że skoro P. Jezus jest w objęciach Swej matki jest spokojna, bo Mu się nic nie stanie.

Kochajcie Drogie Dzieci Matkę Najśw., bądzcie grzeczne i dobre, a wtedy Matka Boża spełniać będzie Waszę życzenia i da Wam tak chętnie Boskie Dzieciątko w dniu pierwszej Komunji św. jak małej.

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane.

Imieniny osób nam drogich mają to do siebie, że wywołują i przed oczy ducha stawiają (nam) nietylko drogie ich postacie, ale zarazem budzą mile, serdeczne wspomnienia całego szeregu łask i dobrodziejstw nam wyświadczonych. Jedne za drugiemi przesuwając się w pamięci tworzą jakiś nierozerwalny, cenny łańcuch, który serca nasze do tych ukochanych ściślej, serdeczniej przykuwa i coraz droższymi nam ich czyni.

Podobne uczucia przepełniają mą duszę na wspomnienie dnia 3. października, poświęconego czci św Teresy od Dzieciątka Jezus. Wszak to dzień Imienia tej przecudownej Lilji Karmelu, Małej Królewny, a wielkiej przed Bogiem Orędowniczki wszystkich strapionych. Nie zdołam policzyć łask Jej i dowodów Jej dobroci. Dawno, już dawno pragnęłam publiczne złożyć dzięki, lecz zawsze na dobrej woli kończyły się moje postanowienia. Dziś więc pragnę w czyn je wprowadzić, aby cześc oddać tej Ukochanej Świętej i w duszach zbolałych stroskanych wielką wzbudzić ufność w wstawiennictwie Jej u Boga. Oto dowody:

1. W czasie nowicjatu, przez lekkomyślność i nieuwagę przebiłam błonkę bębenkową w prawem uchu. Po dłuższym czasie ból stał się coraz dokuczliwszy, aż doszło do ropienia wewnętrznego ucha. Ropienie objęło i zniszczyło narządy słuchowe i przeszło do kości. Specjalista Dr. Nowotny dokonał operacji, t j. skrobania kości wewnątrz, ale nadziei polepszenia nie robił — przeciwnie, wkrótce miało nastąpić otworzenie czaszki na zewnątrz i usunięcie kości pruchniącej — albo groza zapalenia mózgu. Przygnębiona koniecznością ciężkiej operacji a temwięcej obawą niedopuszczenia mnie do złożenia ślubów zakonnych — z całem poddaniem się woli Bożej — poleciłam się z ufnością Czcigodnej naonczas S. Tereni — karmelitance, której „Dzieje duszy" z zajęciem odczytywałam. A kiedy dziwnym zbiegiem okoliczności dostałam przypadkowo cenną relikwię, bo włosy Małej Królewny z ufnością przyło-

żyłam je do chorego ucha i mimo zapewnień drugiego specjalisty Dr. Baurowicza, że niebezpieczeństwo ciągle jeszcze grozi — i najdalej w miesiąc pogorszenie nastąpi — po dziś dzień to jest po upływie lat blisko 20 — bez operacji — ucho w zupełnym zostaje spokoju i nie dokucza mi wcale, mam nawet wrażenie że słyszę niem choć narzędzi słuchowych w niem niema.

W roku 1914. będąc zajęta przy szkole, w pensjonacie bardzo późnym wieczorem wróciłam do celi i udałam się na spoczynek. W łóżku leżąc przypomniałam sobie, że nie odprawiłam czytania duchownego. A, że to była zima — postanowiłam w łóżku to czytanie odprawić. W tym celu zapaliłam mały kawałek świeczki — woskiem przykleiłam do pełnego pudełka zapałek i postawiłam tuż nad łóżkiem, z boku na wąziutkiej desce. Znużona usnęłam niespostrzeżenie, a zasnęłam twardo. Po niejakim czasie czuję, że ktoś mnie woła i budzi. Na wpół przytomna, poprawiłam się na posłaniu do dalszego snu. Ale znowu ktoś mnie budzi i nagli do wstawania. Rozespana — usiadłam i . . . poczułam silny swąd spalenizny. Wyskoczyłam więc szybko do drzwi, sądząc, że pali się na korytarzu — potem wróciłam ku oknu — ale nic nie zauważywszy powracam do łóżka szukając zapałek. Teraz dopiero zrozumiałam co się stało . . . świeca się wypaliła do ostatka, zaczęło się tlić pudełko z zapałkami i to tak silnie, że wszystkie zapałki środkiem i dno pudełka było przetlone — a to wszystko spadło na mnie śpiącą — i na pościel . . . że się nie spaliło wczystko zawdzięczam św. Tereni, — której relikwijka tuż pod tem pudełkiem wisiała — i którą przed zaśnięciem ze czcią ucałowałam.

W roku 1924 lub 1925 — we wrześniu Matka nasza Ksieni Karolina Stopnicka wówczas 72 lat licząca — przechodząc korytarzem upadła tak nieszczęśliwie, że nietylko prawą rękę zwichnęła, ale i kość stawową u nasady dłoni roztrzaskała. Spóźniony wiek i ogólne wyczerpanie Matki Ksieni groziło ciężkiem kalectwem. W przygnębieniu i trwodze wzywałam pomocy św. Teresy — posyłając jałmużnę wraz z prośbą o modlitwę do SS. Karmelitanek krakowskich. — I nad wszelkie spodziewanie ręka po naprawieniu przez lekarza — w przeciągu 4 tygodni wyzdrowiała tak, że wszystkie zajęcia codzienne i liczną korespondencję załatwiała nią Matka Ksieni aż do swej śmierci.

Siostra moja wraz z mężem swym przez cały szereg lat nie przystępowała do Sakramentów świętych, jakkolwiek dobrą i pobożną była. Długie łata mijały a prośby moje, błagania, umartwienia i pokuty żadnego nie dawały rezultatu. Oddałam tę sprawę św. Teresie od Dz. Jezus — nic

o tem nikomu nie wspominając. Aż oto Kochana Święta mała Królewna we śnie się pokazała szwagrowi memu, zazachęcając go i upominając z dobrocią, lecz i stanowczością do poprawy. I nie dała im spokoju, aż cała rodzina odprawiła rekolekcje i wspólnie do Sakramentu Spowiedzi i Komunji św. przystąpiła.

W ślad za tem przyszły doświadczenia Boże, krzyżyki i choroba długa — ciężka — beznadziejna po ludzku mówiąc. Śmierć groziła — a chora lękała się i zwlekała z przyjęciem ostatnich Sakramentów św. Posłałam jej relikwie, medalik i obrazek św. Teresy. Za Jej przyczyną zesłał p. Bóg kapłana, który swą dobrocią, cierpliwością i umiejętnością sprawił, że chora z nadzwyczajną pobożnością – przytomnością (choć poprzednio przez trzy dni ani przytomności umysłu, ani mowy już nie miała) — i z wielkiem zbudowaniem kapłana i obecnych Sakramenta św. — przyjęła — a ponadto — tegoż samego dnia z łóżka wstała i o własnej mocy po pokoju chodziła. Obecnie choć bardzo cierpiąca chodzi jednak codzień do kościoła i do Komunji św. przystępuje — ku niepojętemu zdumieniu lekarzy którzy dawno już o jej możności życia zwątpili.

Siostrzenica zaś moja zawdzięcza św. Teresie pomoc przy egzaminach i otrzymanie dobrej posady nauczycielskiej. Druga zaś siostrzenica przy pomocy i pod opieką tej Świętej złożyła maturę gimnazjalną i seminarjalną oczekując teraz posady upragnionej.

To są dowody życzliwości i dobroci św. Teresy których jednak dużo więcej otrzymałam za co pokornie i serdecznie Jej dziękując polecam się nadal wraz z całą rodziną Jej opiece — i proszę o łaski dla ducha i ciała potrzebne. Jedną sprawę bardzo bolesną polecam św. Teresie z całą ufnością, że u Serca Boskiego Zbawcy wyjedna miłosierdzie, bo chodzi tu o dusze Krwią Bożą odkupione — a lecące w przepaść zwątpienia i zguby.

S. Hyacynta Bothe
norbertanka

W czerwcu 1930 r. zachorowała moja córeczka Terenia, mająca dwa i pół roku bardzo ciężko. W czwartym tygodniu choroby, gorączka sięgała 40 stopni. Dziecko było wątłe i słaba była nadzieja uratowania jej. Zwróciłam się z pokorną prośbą o pomoc do świętej Tereni od Dzieciątka Jezus, patronki mojej córeczki i Matki Boskiej „Nieustającej Pomocy". Wkrótce moje i mego otoczenia modlitwy zostały wysłuchane. Dziecko wróciło do zdrowia. Według przyrzeczenia ogłaszam doznaną łaskę z pragnieniem, by miłość ku św. Tereni była w sercu każdej matki.

K. Benedyktowiczowa.

Wywiązując się z danega przyrzeczenia, składam publiczne podziękowanie św. Tereni od Dzieciątka Jezus, za cudowne wyleczenie mego ojca z zapalenia płuc i proszę o dalszą Jej opiekę i pomoc.

Rozalja Dańkowska.

Serdeczne podziękowanie składam publicznie św. Teresie od Dzieciątka Jezus, że uprosiła bratu promocję. *J. Markowska.*

Dziękując św. Teresie od Dzieciątka Jezus za wysłuchanie licznych mych próśb, posyłam 5 zł. jako ofiarę. *Karolina Fischerowa.*

Wywiązując się z uczynionej obietnicy składam publiczne z głębi serca płynące podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusa, Matce Niepokalanie Poczętej, jak również św. Tereni od Dzieciątka Jezus, błog. Bronisławie i świątobliwej Wandzie Malczewskiej za wszystkie otrzymane łaski i uzdrowienia i proszę gorąco o dalszą opiekę i zdrowie dla całej rodziny. *Helena Dybczakowa.*

Najserdeczniejsze podziękowanie składam publicznie św. Antoniemu, św. Teresie od Dz. Jezus, Matce Boskiej, Najśw. Sercu Jezusa, świbl. Wandzie Malczewskiej i bł. Bronisławie za uratowanie mi matki i szczęśliwie złożony egzamin, oraz za wiele łask doznanych, prosząc o dalszą opiekę nademną i nad rodziną moją. *B. S.*

Łaski otrzymane za przyczyną bł. Bronisławy.

Za łaskę uzdrowienia za wstawiennictwem bł. Bronisławy składam serdeczne podziękowanie. *T. J.*

Za cudowne uleczenie mnie z ciężkiej choroby dziękuję Najsł. Sercu Jezusowemu; Najśw. Pannie Marji i bł. Bronisławie. *K. B.*

Prośby o modlitwę.

Czcicieli św. Teresy od Dzie. Jezus proszę o modlitwę: o zdrowie i możność powrotu do kraju rodzinnego. Na fundusz prascwy „Róż św. Teresy posyłam 5 dolarów. *Dziewczynka z za morza.*

O modlitwę proszę, aby za przyczynę św. Teresy od Dz. Jezus. świbl. Wandy Malczewskiej, bł. Bronisławy Bóg raczył wysłuchać me prośby. *A. F.*

Dnia 7 września zasnął w Panu ś. p.

Wacław Woysym Antoniewicz

W zmarłym tracimy bezinteresownego współpracownika i wielkiego czciciela św. Teresy. Cześć Jego pamięci. O szczerą modlitwę za duszę zmarłego prosi

Wydawnictwo.

Nowe książki.

CHWAŁA CI MARYJO!

Pienia ku czci Niepokalanej Boga-Rodzicy.

Ułożył i wydał Ks. Mateusz Jeż w Krakowie. —
Cena brosz. 6 zł. oprawnego ozdobnie 9 zł. —
Cały dochód na ołtarz Matki Boskiej w kościele w Mielcu.

Jestto wspaniałe album Maryjańskie, na które złożyło się przeszło 100 wierszy autora, oraz kilkadziesiąt pięknych obrazków Matki Bożej z kolorowym obrazkiem na okładce. Papier wykwintny, druk i obrazki artystyczne, przynoszące chlubę drukarni p. Anczyca i wytwórni klisz p. Jabłońskiego w Krakowie. — Czciciele Maryji mają sposobność nabycia pięknej książki dla siebie lub swych znajomych na podarek. Osobliwie Sodalicje Maryjańskie, Dzieci Maryji, bractwa Różańcowe i Szkaplerza świętego. —

Do nabycia u autora w Krakowie, ulica św. Marka l. 10.

Odwiedzajmy Boskiego Więźnia Miłości.

Z włoskiego („Il Prigioniero d'Amore") przełożył X. Mateusz Jeż w Krakowie 1930 r. — Cena z przes. pocztową 1 zł.

Cześć i miłość Najśw. Sakramentu jest znana każdemu katolikowi, ale nigdy i nikomu za wiele. Dobra książeczka, ułatwiająca bliższe poznanie i nawiedzanie Boskiego Więźnia miłości, przyda się każdemu. Taką właśnie jest świeżo wydana książeczka przez K. Mateusza Jeża. Przełożył ją z języka włoskiego na polski, ozdobił kilkoma ładnemi obrązeczkami i poprzeplatał kilkoma własnemi nowemi, a gorącemi wierszami o Najśw. Sakramencie. We włoskim języku doczekała się kilka wydań; jest nadzieja, że doczeka się ich i w polskim.

Do nabycia u autora: w Krakowie św. Marka 10.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMNISTRACJI.

Na budowę kaplicy św. Teresy w Rabce: Marja Zaufałowa 3 zł. Stan. Achramej 10 zł. Na ołtarz, Stanisława Górska 2.50 zł. Bydgoszcz N. N. 10 zł. F. U. 10 A. Kozłowska 5 zł. Małgorzata Wittstock 10 zł. —

Na kanonizację Błogosł. Bronisławy: Stanisława Górska 2.50 zł.

Na beatyfikację Swbl. Wandy Malczewskiej: Stanisława Górska 2,50 zł. Aniela Kocurkówna 5 zł. H. Draszowa 10 zł. — Na Mszę o uproszenie łaski J. K. 3 zł.

Na fundusz prasowy: Za odebrane łaski Józefa Giłowa 2 zł. Karolina Fischerowa 5 zł. Anna Kwiatkowska 10 zł. J. Markowska 10 zł. Marja Malikowa 2, A. Wróblewska 2 zł. Ludwika Kozłowska 10 zł. Dziewczynka z „za morza" 5 $ Ofiara Adela Nowakowa 10 zł. Ludwik Szafran 3 zł. K. Benedyktowiczowa 5 zł. Bydgoszcz St. S. 5 zł. A. W. 10 zł. M. Skwierczowa 1 zł. Stan. K. 50 zł. —

Łaskawym Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „RÓŻ Św. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS"
KRAKÓW, ul. BATOREGO l. 6.

Ruch wydawniczy.

Nakładem Kat. Tow. Wydawniczego „Kronika Rodzinna" ukazały sie dwie książeczki dla dzieci: „PAN JEZUS I DZIECKO" Zofji Poreykówny oraz „BOŻY CHŁOPCZYNA" Wandy Kieszkowskiej.

„PAN JEZUS I DZIECKO" to jest w bardzo ujmującej formie podane najbliższe przygotowanie do pierwszej Komunji św.

„BOŻY CHŁOPCZYNA" to opis życia Wicia de Fontgaland, dwunastoletniego chłopca, który zmarł we Francji w roku 1925-tym w opinji świętości. Życiorys napisany potoczyście, dokładnie, zapoznaje czytelnika z sympatyczną postacią świątobliwego chłopca.

Również nakładem „Kroniki Rodzinnej ukazały się dwie następujące książki: 1) Kazimierz Małomorski **„Szlakiem dawnych dziejów"** — 2) Ks. Piotr Trocki **„Cudowne Zjawiska"**.

Drukarnia „Róż św. Teresy" Kraków, Batorego 6.